

Jak i kiedy Niemcy zbudują IV Rzeszę

19 grudnia 2023

24 listopada, na zaproszenie Europejskiej Fundacji Politycznej „Identity and Democracy Foundation – ID Foundation”, podczas konferencji w hotelu „Bristol” w Warszawie, miałem wygłosić prelekcję poświęconą przyszłości Unii Europejskiej. Na dwa dni przed konferencją zadzwonił do mnie zakłopotany pan mecenas Jacek Wilk z informacją, że zostałem przez przedstawicieli Fundacji odproszony z obawy przed negatywnymi reakcjami – nie wiem konkretnie czyimi – więc podejrzewam, że jakiegoś europejskiego Judenratu. Pozwolono mi jednak na uczestniczenie w konferencji, ale tak, żeby moja obecność nie rzucała się w oczy, a nawet na uczestnictwo w bankiecie przewidzianym po jej zakończeniu.

Oczywiście odmówiłem, prosząc jednocześnie pana mecenas Wilka, by przekazał organizatorom, że jeśli walczy się o suwerenność państw europejskich, to wypada być trochę odważniejszym i przygotowanym na poniesienie rozmaitych kosztów. Gdyby bowiem suwerenność i wolność nic nie kosztowały, to by znaczyło, że ani jedna, ani druga nie są nic warte – a w takim razie po co właściwie o nie walczyć? A oto, co zamierzałem powiedzieć.

Romantyczne początki

Po rewolucji francuskiej, a także po upadku Napoleona, europejskie państwa zwycięskiej koalicji postanowiły zapobiec powtórce z rewolucji i w tym celu rozpoczęły inwigilowanie swoich poddanych, czy przypadkiem nie ulegają rewolucyjnej zarazie i nie popadają w sprośne błędy Niebu obrzydłe. To zadanie powierzono aparatom policyjnym, których kierownicy, podobnie jak podlegający im aparat wykonawczy, rozumieli, że

muszą wykazać się na tym polu osiągnięciami. Toteż funkcjonariusze formacji policyjnych, a także zaangażowani przez nich les agents provocateurs (agenci prowokatorzy – dop. Red.), w dążeniu do wykrycia spisków produkowali stosy informacji, w większości do niczego nieprzydatnych – które jednak przez wiele ówczesnych rządów traktowane były poważnie i stanowiły jedną z podstaw polityki każdego państwa. Prowadziło to niekiedy nawet do zahamowania rozwoju gospodarczego sporych obszarów Europy, nie mówiąc już o rosnącym niezadowoleniu inwigilowanych.

O ile w Anglii, Austrii czy Rosji policyjne doniesienia sugerowały istnienie paneuropejskiego, a nawet światowego spisku, kierowanego przez anonimowy paryski comite directeur (komitet kierowniczy – dop. Red.), o tyle w Prusach, które w okresie napoleońskim doznały wielu upokorzeń, ostrze represji policyjnych skierowało się w jeszcze jedną stronę. Jak pisze w swojej książce „Urojone widmo rewolucji” Adam Zamoyski, „w stosunku do swojej populacji Niemcy miały więcej studentów niż jakikolwiek inny kraj Europy. Istniała tam więc spora liczba wykształconych młodych mężczyzn z aspiracjami. A ponieważ większa część kraju zastygła w przedindustrialnej stagnacji, możliwości kariery pozostawały bardzo ograniczone. Niemieckie państwa, a siłą rzeczy także ich stolice, były małe (ludność dwunastu największych niemieckich miast bez trudu zmieściłaby się w Paryżu) i prowincjonalne. Ten brak szerszych perspektyw w naturalny sposób skłaniał do marzeń o większym państwie z prawdziwą stolicą, zapewniającą przestrzeń do rozwoju talentów. Ale do powstania takowej mogło doprowadzić tylko zjednoczenie Niemiec”. Toteż rodzący się niemiecki romantyzm, który na tych młodych ludzi również oddziaływał, w ten właśnie sposób związał się z ideą zjednoczenia wszystkich państw niemieckich.

Siła przed prawem

Chociaż jeszcze przed wojną francusko-pruską pojawiły się na terenie Niemiec ogólnoniemieckie instytucje, jak np. Niemiecki Związek Celny (Deutscher Zollverein) to zjednoczenia dokonał pruski kanclerz Otto Bismarck. Po spektakularnym pokonaniu przez Prusy Francji w 1871 roku, które doprowadziło do upadku tamtejszego Cesarstwa Napoleona III, pojawienia się „parlamentu wsioowego” w Bordeaux i wreszcie Komuny Paryskiej – Bismarck proklamuje Cesarstwo Niemieckie z pruskim królem jako Imperatorem. Cesarstwo Niemieckie, będące odpowiedzią na wcześniejsze marzenia niemieckich elit, doprowadziło do tego, że pod przewodnictwem Prus Niemcy stały się potęgą przemysłową, rywalizującą z Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. Ale kanclerz Bismarck wywarł nie tylko taki wpływ na politykę Cesarstwa. Uznając, że zagadnień dziejowych nie rozstrzyga się parlamentarnymi przemówieniami, tylko „krwią i żelazem”, sformułował zasadę, która przez następne 75 lat rządziła europejską i nie tylko europejską polityką: „siła przed prawem”.

Zjednoczone Niemcy stanowiły zupełnie nową jakość w europejskiej polityce, tym bardziej że w wieku XIX pojawiła się ideologia polityczna, która na Niemcy działała wzmacniająco, a na Cesarstwo Austriackie destrukcyjnie. Chodzi oczywiście o nacjonalizm, którego istotę stanowi przekonanie, że każda wspólnota etniczna powinna się politycznie zorganizować w państwo. Cesarstwo Niemieckie było etnicznie i językowo jednolite, toteż nacjonalizm działał na nie wzmacniająco, podczas gdy na Cesarstwo Austriackie, w którym niemieckojęzyczna elita stanowiła nieznaczną mniejszość i które – niczym na piasku – zbudowane było na narodach obcoplemiennych, nacjonalizm działał destrukcyjnie. Toteż podjęta w XX wieku próba politycznego zjednoczenia Europy przez „państwa centralne”, czyli Cesarstwo Niemieckie i Austro-Węgry, skończyła się dla tej drugiej monarchii całkowitą katastrofą. Cesarstwo Niemieckie wskutek klęski

wojennej też przestało istnieć, ale – w odróżnieniu od Austro-Węgier – Niemcy nadal pozostawały zjednoczone, toteż już wkrótce pod egidą wybitnego przywódcy socjalistycznego Adolfa Hitlera, podjęły ponowną próbę siłowego zjednoczenia Europy.

W przemówieniu do gauleiterów wygłoszonym w roku 1943 Adolf Hitler nakreślił kształt Europy po ostatecznym zwycięstwie niemieckim, zwracając między innymi uwagę, że małe państwa nie mają racji bytu, bo tylko Niemcy są w stanie prawidłowo zorganizować Europę. Jak wiadomo, ta druga próba zjednoczenia Europy metodami militarnymi też się nie powiodła. Państwo niemieckie zostało zlikwidowane, a przy okazji skotłowana Europa utraciła polityczne znaczenie. Symbolem tego politycznego upadku była Jałta. Gwarantami tego porządku politycznego w Europie były Stany Zjednoczone i Związek Radziecki – a więc mocarstwa w gruncie rzeczy pozaeuropejskie; Stany Zjednoczone również geograficznie, a Związek Radziecki – mentalnie.

Jednoczenie pokojowe

Po tym smutnym doświadczeniu walka o hegemonię w Europie straciła jakby wszelki sens, bo podstawowym zadaniem ambitnych politycznie Europejczyków były działania zmierzające do stopniowego odzyskiwania przez Europę utraconego znaczenia politycznego. Paradoksalnie pomocny w tych staraniach okazał się Związek Radziecki, to znaczy presja, jaką za czasów Józefa Stalina wywierał on na Europę w celu jej skomunizowania i w ten sposób poddania hegemonii moskiewskiej. Z tego właśnie powodu Amerykanie zdecydowali się w roku 1949 na odtworzenie państwa niemieckiego z tzw. trizonii, czyli trzech stref okupacyjnych – bo czwartą zajmowali Sowieci, którzy utworzyli tam komunistyczną odmianę państwa niemieckiego w postaci NRD.

Jedną z pierwszych inicjatyw pierwszego niemieckiego kanclerza, Konrada Adenauera, było przekonanie Francji do politycznej współpracy, której zewnętrznym wyrazem była

Europejska Wspólnota Węgla i Stali. To był – jak oceniam to z perspektywy czasu – pierwszy krok w kierunku jednoczenia Europy pod egidą niemiecko-francuską – ale drogą pokojową. Droga pokojowa oznacza jednoczenie Europy metodą przekupywania biurokratycznych gangów okupujących poszczególne państwa europejskie. Jak powiedział podczas ostatniej debaty w Parlamencie Europejskim Guy Verhofstadt, polemizując z „teoriami spiskowymi”, m.in. z tą, że pokojowe jednoczenie Europy dokonuje się drogą przekupywania biurokratycznych gangów – dodajmy – ich własnymi pieniędzmi, a ściślej: pieniędzmi zrabowanymi ich własnym podatnikom – że to nieprawda, bo Unia Europejska dysponuje zaledwie jednym procentem europejskiego PKB. W rzeczywistości jest tego trochę więcej, bo niecałe dwa procent – ale to tym większa sztuka, by przy tak stosunkowo niewielkich środkach doprowadzić do sytuacji, w której ci wszyscy mężykowie stanu skaczą przez unijnymi biurokratami z gałęzi na gałąź.

Radziecka presja na Europę Zachodnią doprowadziła do pojawienia się jeszcze jednego impulsu rozwojowego w postaci planu Marshalla, czyli programu odbudowy Europy ze zniszczeń wojennych. Jak wiadomo, Józef Stalin nie pozwolił swoim środkowoeuropejskim kolonom skorzystać z tej okazji, toteż dzięki temu programowi gospodarki państw Europy Zachodniej nie tylko stosunkowo szybko się podźwignęły, ale i skokowo się rozwinęły. Dodatkowym impulsem, jeśli chodzi o gospodarkę niemiecką, były reformy Ludwiga Erharda, który wprowadził „społeczną gospodarkę rynkową”, polegającą na uruchomieniu mechanizmów rynkowych przy jednoczesnym rozbudowaniu świadczeń socjalnych. Erhard po prostu wyciągnął wnioski z doświadczeń III Rzeszy, która – jako państwo socjalistyczne – też rozbudowała opiekę socjalną, ale doprowadziła do ogromnej biurokratyzacji gospodarki, na co narzekał Albert Speer.

Wszystko to doprowadziło do wyciągnięcia jeszcze jednego wniosku z przeszłości, Niemcy rozciągnęły pozytywne doświadczenia z XIX-wiecznego Deutscher Zollverein,

rozciągając jednolity obszar celny nie tylko na terytorium Niemiec, ale również innych państw zrzeszonych w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, która została utworzona na mocy tzw. traktatów rzymskich z marca 1957 roku – o ustanowieniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej oraz o ustanowieniu Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej, które weszły w życie w roku 1958.

W 1992 roku, kiedy Niemcy po zjednoczeniu – to znaczy po wchłonięciu NRD – odzyskały swobodę ruchów w Europie, podpisano traktat z Maastricht, którego przedmiotem było nakreślenie harmonogramu dochodzenia do Unii Europejskiej. Na Europejską Wspólnotę Gospodarczą została nałożona polityczna czapa. W ten sposób pokojowe jednoczenie Europy weszło w nowy etap.

Od konfederacji ku federacji

Traktat z Maastricht, który wszedł w życie w roku 1993, oznaczał zmianę formuły funkcjonowania Wspólnot Europejskich. Do tego czasu funkcjonowały one w formule konfederacji, czyli związku państw. Traktat z Maastricht odchodził od formuły konfederacji, czyli związku europejskich państw, ku formule federacji, czyli europejskiego państwa związkowego. Tej metamorfozie towarzyszyły wydarzenia w polityce europejskiej, które w rezultacie doprowadziły nie tylko do krzepnięcia federacyjnej formuły, ale i do rozszerzenia Unii Europejskiej na wschód. Kiedy w roku 1986 Michał Gorbaczow spotkał się z prezydentem Ronaldem Reaganem w Reykjavíku na Islandii, podjęta została przełomowa decyzja w sprawie kształtu nowego porządku politycznego w Europie, który miałby zastąpić rozsypujący się porządek jałtański. Kształt tego nowego porządku nie był jeszcze jasny, ale pojawiła się ważna informacja – że istotnym elementem tego nowego porządku będzie ewakuacja imperium radzieckiego z Europy Środkowej. Nastąpiła ona prawie 10 lat później, ale wtedy pojawiła się wiarygodna informacja, że to nastąpi. Wywołała ona ogromny rezonans w

państwach Europy Środkowej. Nauczone doświadczeniem kruchości porządku wersalskiego z roku 1919, postanowiły tym razem wziąć sprawy w swoje ręce i utworzyć w Europie Środkowej system reasekuracji niepodległości. W 1989 roku w Budapeszcie Włochy, Jugosławia, Austria i Węgry podpisały porozumienie o współpracy politycznej, zwane potocznie od czworga sygnatariuszy „quadragonale”. Do tego porozumienia, jeszcze przed „aksamitnym rozwozem”, dołączyła Czechosłowacja, jako piąty sygnatariusz (stąd „pentagonale”) i Polska jako sygnatariusz szósty (stąd „heksagonale”).

Ale Niemcy, kiedy tylko odzyskały swobodę ruchów w Europie, natychmiast przystąpiły do wysadzania heksagonale w powietrze. Uczyniły to, namawiając dwie republiki jugosłowiańskie: Słowenię i Chorwację – do proklamowania niepodległości i jeszcze tego samego dnia ją uznały – co prawie natychmiast wtrąciło Jugosławię, która miała być bałkańskich filarem heksagonale, w otchłań krwawej wojny domowej. Pozostali sygnatariusze, widząc, czym zaczyna grozić politykowanie za niemieckimi plecami, natychmiast się od tej inicjatywy zdystansowały i w ten sposób próżnię polityczną, powstałą po przeprowadzonej w międzyczasie ewakuacji imperium radzieckiego, a wtedy już Rosji, z Europy Środkowej wypełniały Niemcy, rozszerzając Unię Europejską, której są politycznym kierownikiem, na wschód. Ta polityka zakończyła się pełnym sukcesem 1 maja 2004 roku, kiedy to Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Słowenia, Estonia, Łotwa, Litwa oraz Cypr i Malta zostały przyłączone do Unii Europejskiej.

W 2007 roku Anshlussem została objęta również Rumunia i Bułgaria. Po tym, można powiedzieć, zakończeniu procesu pokojowego jednoczenia Europy pod kierownictwem niemieckim nastąpił kolejny krok na drodze do „pogłębiania integracji”, czyli budowy europejskiego państwa federalnego, nazywanego przez niektórych IV Rzeszą.

Traktat lizboński

1 grudnia 2009 roku, po ratyfikowaniu przez wszystkie państwa członkowskie, wszedł w życie traktat lizboński. Najważniejszym jego postanowieniem było, w miejsce istniejących dotychczas Wspólnot Europejskich, proklamowanie Unii Europejskiej jako odrębnego podmiotu prawa międzynarodowego. Unia Europejska ma wszystkie atrybuty państwa: ma terytorium, ludność (każdy obywatel państw członkowskich jest jednocześnie obywatelem UE – a obywatelstwo jest organicznie związane z państwem) oraz władze: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, a także bank centralny, policję (Europol) i prokuraturę (Eurojust) oraz walutę – ale obowiązuje rozkaz, by nie uważać jej za państwo. Nietrudno domyślić się jego przyczyn; gdyby uznać UE za państwo, to trzeba by odpowiedzieć na kłopotliwe pytanie o status prawno-międzynarodowy państw członkowskich. W szczególności: czy są one niepodległe, czy przeciwnie – podlegają władzom państwa, którego części składowe stanowią.

Traktat lizboński ustanawia zasadę przekazania, głoszącą, że Unia Europejska ma tylko takie kompetencje, jakie przekażą jej państwa członkowskie. Wskazywałaby ona, że nie tracą one całej suwerenności politycznej, bo decydują, jakie kompetencje przekazać, a jakich nie. Ale traktat ten zawiera też zasadę lojalnej współpracy, która głosi, że państwo członkowskie musi powstrzymać się przed KAŻDYM działaniem, które MOGŁOBY zagrozić urzeczywistnieniu celów Unii Europejskiej. Przed „każdym” a więc niezależnie od zakresu kompetencji przekazanych. Wystarczy uznać, że np. praworządność – cokolwiek byśmy przez to rozumieli – jest „celem Unii Europejskiej”, by instytucje unijne uznały, że mogą na tej podstawie wymuszać posłuszeństwo państw członkowskich swoim własnym postanowieniom. W rezultacie traktat lizboński stał się sprawnym narzędziem wypłukiwania suwerenności politycznej z krajów członkowskich UE.

Przyspieszenie budowy IV Rzeszy

22 listopada 2023 roku Parlament Europejski przegłosował – co prawda nieznaczną większością głosów, niemniej jednak – uchwałę o konieczności przeprowadzenia nowelizacji traktatu lizbońskiego. Jest to efektem spotkania niemieckiego kanclerza Scholza z amerykańskim prezydentem Bidenem w marcu br. w Waszyngtonie, na którym prezydent Biden pozwolił Niemcom na zarządzanie Europą po swojemu. Więc Niemcy, które pragną stworzyć w tej dziedzinie fakty dokonane jeszcze przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi w Ameryce, już nie oglądają się na zachowywanie jakichś pozorów.

Nowelizacja traktatu lizbońskiego ma być przeprowadzona w około 270 punktach, ale najważniejsze wydają się następujące nowości: po pierwsze – zniesienie prawa weta, czyli odejście od jednomyślności; po drugie – zmniejszenie liczby członków Rady Europejskiej z 27 do 15 i po trzecie – przekazanie kolejnych 65 obszarów decyzyjnych do wyłącznej kompetencji UE.

Wydaje się oczywiste, że po udanym przeprowadzeniu takiej nowelizacji proces przekształcania Unii Europejskiej w europejskie państwo o strukturze federalnej zostanie zakończony, jeśli nawet nie formalnie, to de facto. Oznacza to, że jeśli nawet Wilhelm II i wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler obrali niewłaściwą drogę, to ten ich błąd został szczęśliwie naprawiony, a że zasadniczo chcieli dobrze, to słuszną sprawą zwyciężyła.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)